

Łódź

CENA NUMERU
30 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXXV rok
istnienia

Redakcja i Administr.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1931 r.

Numer dzisiejszy składa się z 14 stron

ROZWÓJ

Niedziela, 20-go września

№ 258

I-szy Dźwiękowy Kino-Teatr

"SPLENDID"

Narutowicza 20.

OSTATNIE DNI!

film dźwiękowy ilustrujący
krwawe dzieje

"WYGNANCY"

OSTATNIE DNI!

roku 1905.

Wspaniała wystawa, fascynująca treść. Pieśni i tańce rosyjskie.

Polskie piosenki

w wykonaniu

kreującego symboliczną rolę gorącego patrioty.

W pozostałych rolach: Michał Varkonji, O. Zarebianka, La Jana.

Początek seansów o godz. 12-ej w poł., od godz. 12-3 ceny

miejsc 75 gr., 1 zł. i 1.25.

Burza nad Azją

Wojna Japońsko - Chińska -- Zajęcie Mandżurji

LONDYN 19.9 — Pierwsze wiadomości o krokach wojennych Japonji w Mandżurji są sprzeczne.

Według doniesień z okolic Mukdeu, wczoraj wieczorem 200 żołnierzy chińskich napadło niespodziewanie na żołnierzy japońskich, znajdujących się na północnym przedmieściu Mukdena zwanem Paitaying i usiłowało wysadzić w powietrze most kolejowy.

Napastnicy zostali przez Japończyków odparci.

Ponieważ Chińczykom przyszły na pomoc nowe oddziały, wywiązała się zażarta walka która zakończyła się zwycięstwem Japończyków. Chińczycy zostali odparci na północ Japończycy zaś zajęli przedmieście Paitaying.

Według późniejszych, a więc bardziej prawdopodobnych wiadomości, rozpoczęli walkę Japończycy, którzy nagle napadli na Muk-

den i po zajęciu wojskowego obozu chińskiego na przedmieściu Paitaying, wdarli się do miasta.

Podczas gdy rząd mandżurski podaje że Chińczycy się nie bronili, wiadomości pochodzące z Mukden i po zajęciu wojskowego obozu Chińskiego na przedmieściu Paitaying wdarli się do miasta, doszło do krwawych starć między oddziałami japońskimi i mandżurskimi.

Dowodem tego, że kroki wojenne podjęła Japonja jest okolicznością równoczesnego ostrzeliwania Mandenu i ważnego strategicznego punktu Kwa Czand-Tse w północnej części prowincji Czang-Czung.

Komunikaty japońskie donoszą, że oba miasta zostały „zdobyte”.

Wojskowe koła japońskie nazywają sytuację bardzo poważną i donoszą o przeniesieniu głównego sztabu armji Kwantungu z

Dairen do wysuniętego na front działa wojennych Mukdena.

TIEN-TSIN 19.9 — Korespondent Reutera dowiaduje się, iż Japończycy zajęli Mukden i New-Czang.

WARSZAWA 19.9 — Pretekstem do wszczęcia wojskowych kroków Japonji było aresztowanie i rozstrzelanie w dniu 28 czerwca przez władze mandżurskie kapitana japońskiego sztabu Nakamury wraz z jego 3 towarzyszami.

Wprawdzie nie ulega wątpliwości że kpt był szpiegiem japońskim, jednak rząd japoński zażądał zadośćuczynienia, z którym Chiny zwlekały zasłaniając się trwaniem śledztwa.

Równocześnie zaczęła się w Mandżurji szerzyć agitacja antypaństwowa i bojkot towarów japońskich.

ZARZĄD TELEFONÓW ŁÓDZKICH P.A.S.T.

podaje do wiadomości P. T. Abonentów, że powstała w Łodzi firma, podająca w swych drukach telefon należący uprzednio do innej firmy i obecnie zdjęty wskutek nieopłacenia abonamentu, która jakoby zamierzała wydać Spis Abonentów Łódzkiej sieci telefonów i okolic i która zbiera ogłoszenia do tego spisu.

Ostrzega się P. T. Abonentów, że Zarząd Telefonów nie udzielił nikomu uprawnienia do wydawania Spisu, ani też do zbierania ogłoszeń do tegoż Spisu.

Poprzyjcie gdańską Macierz

Dziś kończy się tydzień Gdańskiej Macierzy Szkolnej.

Institucja ta jest placówką polską na terenie dawnej ziemi Polskiej i spełnia wielką misję oświatowo-narodową. Utrzymanie tej placówki jest kwestją utrzymania polskości przyszłych pokoleń w Gdańsku.

Niech każdy kogo stać nie odmówi choćby najmniejszej ofiary i złoży ją na fundusz Macierzy Szkolnej. Do dzisiejszego Rozwoju dołączamy przekaz pocztowy Gdańskiej Macierzy Szkolnej.

Przeżycia Nautilusa pod biegunem i powrót do portu

Niepowodzenie zawisło nad wyprawą Wilkinsa do bieguna lodzią podwodną od pierwszej chwili.

Rozczatkowy zamiar spotkania się przy biegunie z „Zeppelinem” i sowieckim łamaczem lodów „Małyginem” został zaniechany wskutek uszkodzeń łodzi podwodnej. Przez cały lipiec trwały reperacje. Wreszcie gdy Wilkins wyruszył, okazało się, iż nie wszystkie motory sprawnie działają. Znowu reperacja, znowu zwłoka.

Lato zbliżało się ku końcowi. Wbrew powszechnemu mniemaniu, że „Nautilus” nie wyruszy Wilkins wypłynął na morze.

Gdy już łódź podwodna zbliżała się do bieguna, przestała nagle nadysłać wiadomości o sobie. Przez cały tydzień trwało milczenie; radiostacje północne, tysiące radioamatorów z drżeniem w sercu chwytają fałę: czy nadzieje jeszcze jakakolwiek wiadomość, czy wyprawy Wilkinsa nie spotkał los Nobilego? Milczenie „Nautilusa” potęgowało obawy. Wreszcie nadeszła pierwsza depecha:

„Wszystko w porządku, jesteśmy na otwartym morzu, wszyscy zdrowi”.

Lecz i ten krótki komunikat nie zaspokoił ciekawości ludzkiej. Wkrótce nadeszła inna lakoniczna wiadomość, że „Nautilus” wraca, nie dotarłszy do bieguna. Czemu?

W ostatnich dniach „Nautilus” posuwa się naprzód z trudem, żeglując stale pod powłoką lodową. Gdy wynurzał się na krótką chwilę, przebijając tafle lodu, łódź pokrywała się skorupą lodową, nawet ścianki wewnętrzne okrywały się szronem. Przy pogrążeniu łodzi szron topniał, ściany „Nautilusa” pociły się, wszystko rdzewiało lub gnęło od wilgoci. Akumulatory zamarzały.

W tych warunkach przestał działać aparat radiowy, a elektrotechnicy Wilkinsa przez 24 godziny osuszali motorki, aby nie przestały funkcjonować. Załoga cierpiała od wilgoci; ubrania i bielizna ociekaly wodą, gdy na chwilę ktoś wyszedł na pokład, wszystko na nim zamarzało.

Na domiar złego, precyzyjny aparat pomiarowy zanurzenia, oraz aparat do łamania lodów również wskutek wilgoci zostały uszkodzone.

Otwarte morze dawno już było poza „Nautilusem”. Obecnie należało się posuwać tylko pod lodem, i wówczas nastąpił najtrudniejszy moment wyprawy: łódź podwodna przekroczyła już 86 stopień północnej szerokości, od bieguna dzieliła ją odległość 400

mil, gdy Wilkins, pomimo żądań załogi, by posuwać się dalej na północ, zorjentował się, iż grozi „Nautilusowi” niebezpieczeństwo pozostania w głębi oceanu; oliwa do maszyn przekształciła się w jakąś żelatynę; motory działały coraz gorzej, łódź posuwała się naprzód tak wolno, że podróż do bieguna wydłużałaby się w trójnasób.

Od kilkudziesięciu godzin „Nautilus” był pod wodą, a nie było pewności, czy mu się

uda wyostać na powierzchnię poprzez zwaly lodowe. Nie było innego wyjścia: Wilkins wydał rozkaz powrotu.

Wilkins nie traci jednak nadziei. Zdaniem jego „zdobycie bieguna” można tylko łodzią podwodną. Oczywiście rok bieżący jest już stracony, ale z początkiem przyszłej wiosny zamierza nieustraszony badacz rozpocząć nową wyprawę do bieguna.

Wojna trwać będzie jedną noc tylko. Ale świat zamieni w gruzy.

Wojna roku 1934.

We Francji panuje prezydent ministrów St. Briere, którego ministrem spraw zagranicznych jest były lotnik a późniejszy fanatyk pacyfizmu Brandt.

Mapa Europy nie przedstawia zasadniczych zmian. Gorące lato i najpełniejszy pokój królują w Europie, gdy minister Brandt startuje w Le Bourget, aby poprzez Ocean złożyć wizytę swemu amerykańskiemu koleźce.

Tak rozpoczyna się fantastyczna powieść przyszłości, która niedawno wyszła w Niemczech, ojczyzny Remarque'a, pod tytułem „Szalona Europa 1934”.

Autor omawia w niej temat niesłychanie aktualny, czy dzisiejsza Europa związana paktami Kelloga i macierzystą opieką Ligi Narodów, zechce jeszcze rozpuścić Wielką Wojnę Wszechświatową?

Odpowiedź brzmi perentorycznie:

Autor wierzy w możliwość wojny, co nas nie dziwi, gdyż jest synem odwetowej rewizjonistycznej Germanji. Fabuła tej sensacyjnej powieści opowiada dalej, że podczas gdy minister Brandt, płynie w przestworzach transatlantycznych, w jednym z państw bałkańskich wybucha zatarg graniczny. Kula karabinowa trafia w samo serce pokój światowy. Tak samo jak w roku 1914. Ale w roku 1934 jest potęga, której dwadzieścia lat temu nie było: to Liga Narodów. Oczy całej Europy zwracają się ku Genewie. Oba bałkańskie sprzymierzone państwa wezwwały zgodnie ze swym obowiąz-

kiem Ligę Narodów na arbitra w sporze.

Wszyscy chcą pokoju, ale zapominają o tem, że łatwiej jest w przeciagu jednej nocy postawić całą armję na stopie wojennej, niż zdemontować działo gotowe do strzału.

Gdy armje uzbrojone staną na granicach państw, wówczas los narodów nie zależy już od polityki, lecz od przypadku. Jeden strzał może być rozstrzygającym.

Goebusch w niezmiernie dramatycznej formie opisuje wybuch wojny. Latający minister Brandt wraca do Europy, lecz już jest zapóźno! Narody nie chcą wojny, lecz wojna nieubłaganie wybucha. Gdy armje zaczną działać, sprzeciw ludności podwaja tylko katastrofę: do wojny z wrogiem zewnętrznym przyłącza się wojna domowa.

Jakiż rezultat Wielkiej Wojny? Niema już zwycięzców, ani zwyciężonych. Gigantyczne floty powietrzne wystartowały w dzień wypowiedzenia wojny. Obróciły w perzynę miasta wzajemnie jedne u drugich. Nazajutrz każde z kwitających państw zamieniło się w gruzy i zgłiszcza.

Miljony ludzi zginęło, lub stało się nędzarzami.

Kto ma myśleć o dalszym prowadzeniu wojny, gdy państwa zostały zniszczone w przeciagu jednej nocy? Między zwycięzcami i zwyciężonymi niema różnicy.

Przyszła wojna światowa — kończy autor tej powieści — trwać będzie jedną noc i zamieni cały świat w wielkie cmentarzysko.

Pan Kostek Biernacki i białe róże. Zydzi okazali nim zainteresowanie duże.

Niedawno mianowany wojewoda nowogródzki p. Kostek-Biernacki odbywa obecnie triumfalny objazd swego województwa.

Ostatnio wybrał się do Baranowicz. Całe miasto było udekorowane flagami, których wywieszenia pilnowała policja. Pan generał Skotnicki, przyjmował p. Kostka-Biernackiego na rynku w otoczeniu wyższych wojskowych.

Wyszedł rozkaz, by w powitaniu p. wojewody wzięły udział wszystkie organizacje społeczne oraz młodzież szkół średnich i powszechnych. Najmłodszą dziaćwa szkół powszechnych, wśród ulewnego deszczu, stała przez dwie godziny szczerkając zębami z zimna.

Gdy nadjechał p. Kostek-Biernacki orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy, następnie zaś „pierwszą brygadę”. Jaką sanatorka wyrwała się z szeregu wielbicielek p. wojewody, podbiegła do niego i ofiarowała mu bukiet białych róż.

P. Kostek-Biernacki udał się do kościoła katedralnego. Ksiądz, jak jakos zachor-

wał. Dziekan też. P. wojewodę podejmowała tylko młody wikary z bardzo niepewną miną. Milszego jednak przyjęcia doznał p. Kostek-Biernacki w bóżnicy miejscowej i cerkwi.

Wieczorem p. gen. Skotnicki i jego małżonka uważali za właściwe i pożyteczne wydać raut na cześć p. wojewody. Czekali jednak oni i zaproszeni goście bardzo długo, bo p. Kostek-Biernacki zamiast przyjść na raut o godz. 9 zjawił się dopiero o 11.

W powitaniach p. wojewody wzięła udział ludność żydowska — a polska zaś została w domu.

POPIERANIE L.O.P.P.

PRYWATNE

POGOTOWIE LEKARSKIE

Zielona 6

12-333

Telefon:

Szkoła Tańca

Witolda Lipińskiego

Traugutta 1 — gmach Grand-Hotelu

ZAPISY: od 11—2 i od
6—9 wiecz.

Mydlenie oczu

Spółeczeństwo dzisiejsze organicznie obawia się prawdy. Woli dziesięć najnieprawdopodobniejszych pogłosek, lub dwadzieścia zdecydowanych kłamstw, niż obiektywny rzut oka na niewesołą rzeczywistość.

Woli półcienie, półśłówka, półświatek, pół setki półgłówków, niż jedną rozumną głowę.

Tym się tłumaczy, że prasa liberyjna, ma bardzo łatwe i wdzięczne zadanie sypania piaskiem w oczy p.t. publiczności, która sama jej do tego pomaga, pchając — wzorem strusia głowę do piasku, przed okropnym niebezpieczeństwem — dowiedzenia się prawdy.

Jeden z ilustrowanych kurjerków małopolskich ogłasza wielkimi literami:

— Straciliśmy wprawdzie kapitał — ale zyskaliśmy kapitał moralny!

Ciekawi jesteśmy, czy Urzędy Skarbowe będą go przyjmowały na pokrycie podatków?

„Onże” dziennik, zazdroszcząc laurów pani de Thebes, prorokuje od trzech lat, że na jesieni będzie lepiej, w jesieni, że na zimę w zimie, że na wiosnę stanowczo będzie lepiej i tak dookoła Wojtek, a tłumy tych Wojtków rozdziawiwszy gębe potrzą z zachwytem w niebo, oczekując tej obiecywanej manny.

— Jeżeli w Australji szarańcza — to pi-szę się:

— Dzięki przewidującej polityce naszego rządu i celowym zarządzeniom, plaga ta ominęła nasze granice....

Jeżeli w Chinach, w dorzeczu Jan-Tse-Kiangu utonęło dwa miliony ludzi i katastrofa nie rozszerzyła się na dorzecze Wisły — to tylko dzięki mądrej polityce naszego Augusta, który w traktacie handlowym polsko-chińskim, wymówił sobie wyraźnie, tego rodzaju kawały...

Jeżeli wichur nie zrobił u nas olbrzymich spustoszeń, podobnie, jak w Hondurasie — to tylko dzięki dla tego, że nasi ministrowie, doskonale zdają sobie sprawę, skąd wiatr wieje...

Przez trzy lata prasa sanacyjna narzeka, że zagranica nie ma do nas zaufania, że nie chce pożyczać, że patrzy nam zbyt uważnie na palce, a te łajdaki, Niemcy to, wyraźnie nas bojkotują i nie tylko nic nie pożyczają, ale wogóle nie dają żadnych kredytów.

Krach w Niemczech. Wtedy wielki jubel i artykuły.

— Dzięki mądrej i przewidującej polityce naszego rządu — krach niemiecki przeszedł u nas niemal bez śladu.

Przypomina to do złudzenia „jubelrufy” pewnego plajciarza łódzkiego, któremu Bank Handlowy w Łodzi odmówił dyskonta. Po krachu tego Banku, obchodził on cukiernie wołając:

— Dzięki mojej mądrej i przewidującej polityce — krach tego Banku, przeszedł dla mnie niemal bez śladu...

Niektóre artykuły tych panów, noszą znamiona głębokiej wiary, że naród polski, to bez wyjątku „naród idjotów” — nie wyłączając — rzecz prosta i autorów tych artykułów.

Tymczasem, jak wygląda ponura rzeczywistość.

Już w pierwszych miesiącach b. roku, zaznaczyło się w Polsce wybitne zmniejszenie spożycia, wynikające, z powszechnej nę-

I tak spożycie węgla spadło o 3 i pół procent, żelaza walcowanego o 40 proc., cementu o 38 proc., nafty o 8 proc., cukru o 50 proc., tytoniu o 16 proc., zapalek o 36 pr.

Niepokojąco, ze względu na spokój ogólny spadło spożycie spirytusu. Spadła kolosalnie frekwencja kin, koncertów, teatrów.

Konsumpcja manufaktury, obuwia, jedwabi, kapeluszy, galanterji, zmniejszyła się najmniej o 50 procent.

Mimo oszczędzania na tych artykułach pierwszej potrzeby, społeczeństwo musi sięgać do oszczędności

Z PKO wycofano tylko w lipcu i sierpniu 19 milionów zł., z kas komunalnych 18 milionów, z Banków prywatnych 170 milj.

35,000 inteligentów — jest bez pracy i jutra.. jutro będzie ich 40,000.

U nas tempo przesilenia jest bodaj najostrejsze na świecie.

Z cyfr statystycznych („Journal de Geneve” z 13 bm.) dowiadujemy się, że produkcja przemysłowa spadła w Niemczech o 32 proc., w Polsce o 32 proc., w Kanadzie o 30 proc., w St. Zjedn. o 29 proc., w Anglii o 26

proc., w Finlandji o 23 pr., w Szwajcarji o 21 pr., we Francji o., 9 proc.

Najciekawszem w tem zestawieniu jest to, że TEM MNIEJSZY JEST KRZYŻYŚ, IM PAŃSTWO POSIADA MNIEJ ROZBUDOWANE ŚWIADCZENIA SOCJALNE.

Stan zatrudnienia u nas jest gorszy, niż gdzieindziej w Europie, co stwierdza bezwzględnie Biuletyn Biura Pracy przy Lidze Narodów w Genewie (Nr. 23).

To są suche, ale jakże wymowne cyfry! I dlatego też „bujanie” Polaków przez prasę czerwoną, że jutro, czy na zimę ma być lepiej — uważamy za taką samą zbrodnię, jak ukrywanie przed pasażerami, że okręt tonie.

Zamiast mydlkować, judzić, siać nienawiść, karmić kłamstwem, czyż nie uczeiwięj, nie lepiej, nie rozumniej, uderzyć się w pierś i odwołać się, jak w roku 1920 do Narodu Polskiego, który napewno znalazłby dosiść siły i zdolnych jednostek, aby wyciągnąć wóz państwowy z grząskiego błota, w które go wciągnęły nieudolne głowy generałów.

AS.

Dalszy ciąg etatyzacji

Sierpień był dla Polski fatalny. Wywóz spadł do nienotowanego jeszcze poziomu 150 milionów zaledwie. W porównaniu z bardzo złym lipcem wynosi to dalszy spadek o 25 milionów.

Specjalnie źle wpłynął na nasz eksport, wywóz drzewa, który się zmniejszył z górą o 5 milionów i zmniejszy się jeszcze więcej z powodu zakazu Francji przywozu drzewa i jego przetworów.

Zakaz ten nastąpił bez żadnego obowiazującego w takich wypadkach wypowiedzenia, skutkiem czego na składach polskich leży z górą za 15 milionów złotych drzewa, zakontraktowanego przez francuskich klientów i rżniętych według norm francuskich, których

sprzedaż na innych rynkach jest wykluczona.

Wobec takiego katastrofalnego położenia tej niezwykle ważnej gałęzi gospodarstwa państwowego — rząd znajduje tylko jeden środek: etatyzację przedsiębiorstw handlowych, trudniących się sprzedażą drzewa.

Aby nie być gołosłownymi przytaczamy odrazu konkretne dane.

Mianowicie: Dyrekcja Lasów Państwowych zakupuje „Polską Agencję Eksportu Drzewa” S. Akc., oraz „Polską Agencję Morską” Sp. Akc.

Według wielokrotnych zapewnień prasy sanacyjnej tym razem z kolei na zimę, ma być w kraju lepiej...

AS.

KUPIĘ KILKA KASZT

używanych czcionek i ub nieużywanych grotesku zwykłego, tłustego i kamiennego.

Oferty z ceną za kilo do „Rozwoju” sub. J. G.

Bohaterowi brzeskiemu nie podam ręki

W wydziale zakupów państwowych zakładów przemysłowych w Zagożdżoniu pracował do niedawna w charakterze jednego z kierowników p Karol Herse członek zaśluzonej i znanej w Warszawie rodziny kupieckiej. P. Herse został przed kilku dniami zredukowany, ponieważ odmówił — w gabinecie swego szefa — podania ręki pewnemu oficerowi który w Brześciu nad Bugiem pełnił pod Kostkiem Biernackim służbę przy uwięzionych poślach opozycyjnych.

Wspomniany oficer bawił nieoficjalnie w Zagożdżoniu gdzie wiedziano powszechnie o jego służbie brzeskiej. Większość personelu fabrycznego trzymała się odeń zdaleka.

P. Herse spotkał się z tym oficerem w gabinecie dyrektora fabryki. Ponieważ nie

chciał z nim zawierać znajomości skłonił się i wyszedł z gabinetu W rezultacie został w kilkanaście minut później wezwany do dyrektora, z którym miał następującą rozmowę:

— Co znaczyło pańskie postępowanie?

— Znaczyło, — odparł p. Herse — że bohaterowi brzeskiemu nie podam ręki.

Dyrektor usiłował namówić p. Hersego do zmiany stanowiska i do zawarcia znajomości z oficerem, P. Herse kategorycznie odmówił.

W związku z tem otrzymał dymisję.

Zarząd zakładów przemysłowych w Zagożdżoniu nie wypłacił panu Hersemu ani pensji urlopowej, ani tantjemy, wobec czego p. Herse dochodzić będzie praw swoich na drodze sądowej.

Tajemnica redakcyjna przed sądem

Red. Majewski ukarany za odmowę zeznań.

W tych dniach, na wokandzie sądu grodzkiego w Tczewie, znalazła się sprawa, której przebieg był niezwykle ciekawy, z punktu widzenia panujących obecnie w Polsce stosunków prasowych.

Sąd mianowicie zajmował się kwestją tajemnicy redakcyjnej. Redaktor pelplińskiego „Pielgrzyma” i „Gońca Pomorskiego”, p. poseł Matłosz, wytoczył proces o zniewagę staroście tczewskiemu, p. Stachowskiemu. Czując się najwidoczniej winnym, p. starosta postanowił bronić się drogą wykazania wzajemności zniewag, a mianowicie, przez wskazanie na to, że oskarżyciel dopuścił się wobec niego zniewagi w kilku artykułach „Gońca Pomorskiego”.

Artykuły były niepodpisane, za treść ich odpowiada więc redaktor odpowiedzialny, a tym nie był pan Matłosz, któremu autorstwo przypisywał p. starosta.

W tych warunkach możliwość udowodnienia autorstwa, wydawała się wątpliwa. Lecz p. starosta, względnie jego obrońca,

chcąc za wszelką cenę ujawnić autora, zgłosił wniosek, by sąd w charakterze świadka zbadał b. redaktora „Gońca Pomorskiego” i „Pielgrzyma”, p. Majewskiego, który obecnie już w tych dziennikach nie pracuje.

Jakoż sąd wezwał p. Majewskiego, który jednak, stanawszy przed sądem prosił o zwolnienie go od składania zeznań, ze względu na tajemnicę redakcyjną.

Po przerwie, p. sędzia Kończal, ogłosił decyzję, mocą której świadek red. Majewski został zwolniony od zeznania w sprawie autorstwa artykułów, w czasie podpisywania przezeń pisma, w charakterze redaktora odpowiedzialnego, natomiast sąd postanowił zobowiązać świadka do zeznań, w sprawie artykułów, zamieszczonych w czasie, gdy jeszcze był współpracownikiem redakcji, a przestał już pismo podpisywać.

Na formalne zapytanie p. sędziego, świadek odpowiedział, że okoliczność niepodpisania przezeń pisma, bynajmniej nie uwalnia go od zachowania tajemnicy redakcyjnej, gdyż momentem decydującym jest tu przyna-

leżność do zespołu redakcyjnego.

Świadek wskazał tu na przykład zachowania się uczniów drukarskich z „Gazety Grudziądzkiej”, więzionych w r. 1898 przez władze niemieckie, za odmówienie zeznań co do autorstwa pewnych artykułów.

Wobec takiego stanowiska świadka, sąd odroczył rozprawę, nakładając na red. Majewskiego karę 10 zł. ewentualnie 1 dnia aresztu z zapowiedzią podwyższenia kary do 1.000 zł lub 100 dni aresztu, w razie ponownej odmowy zeznań.

Sprawa ta powinna skierować uwagę za wodowych zrzeszeń dziennikarskich. Prawo pisania, a jak długo go nie będzie, zwyczajowo powinno zapewnić poszanowanie tajemnicy redakcyjnej. I to we wszystkich sprawach. Nawet, gdy proces ma pan starosta tczewski.

—0:0:0—

Reklama to potęga

HENKI LAVENDANS.

STRACH

W czasie gdy byłem jeszcze studentem i mieszkałem w Paryżu chodziłem codziennie do restauracji na bulwarze Saint-Michel.

Wśród licznych biesiadników, odwiedzających stale tę jadłodajnię najbardziej zaciękawiał mnie jegomość z długimi włosami, o trupio bladej twarzy i w silnie znoszonym ubraniu przyciem latem i zimą miał podniesiony kołnierz u pałta.

Często siedział przy sąsiednim stole i kilkakrotnie udało mi się nawiązać z nim rozmowę. Widocznie podobałem mu się, ponieważ jał mnie nazywać swoim druhem.

Z rozmów, które z nim prowadziłem do wiedziałem się, że liczy on już pięćdziesiąt lat, że nazywa się Oktaw Micheau utrzymuje się z odsetek swego własnego kapitału.

Spotykałem go przeważnie w porze śniadania i obiadu, wieczorem bowiem nigdy nie przebywał w restauracji. Twarz jego ciągle nosiła ślady jakiegoś przeżytego dramatu, tak, że niejednokrotnie usiłowałem naprowadzić go na otwartą szczerą rozmowę, sądząc, że przyczyną jego smutku jest kobieta. Raz nawet zapytałem go o to, lecz otrzymałem od niego odpowiedź negatywną.

— Cóż więc, nędza materialna?

— Ani nawet — odparł.

— A zatem co?

Przy tych słowach ciężko opuścił głowę, a kołnierz jego zakrył mu uszy. Dopiero po upływie kilku minut odezwał się:

— Tak, tak...

Dnia pewnego, gdy wyszliśmy społem z jadłodajni on jakgdyby nieoczekiwanie zadał mi pytanie:

— Może pójdziesz pan do mnie? Pomówimy. Z przyjemnością oczywiście skorzystałem z zaproszenia. Micheau przywołał auto i kazał nas odwieźć na pola Elizejskie. Podczas przejażdżki siedział spokojnie; ja także nie chciałem przemówić pierwszy i nie zamieniwszy ani słowa przebyliśmy całą drogę. Wreszcie auto stanęło przed pięknym wysokim budynkiem, którego okna przysłonięte były ciężkimi storami. Wokół pałacyku stało kilka drzew a lekki powiewny wiaterek szeleścił liśćmi wijących i zdobiących balkon roślin. Nie będąc pewnym gdzie jesteśmy zapytałem:

— Gdzież się znajdujemy?

— W moim majątku.

Weszliśmy do sieni i wspinając się po stopniach klatki schodowej przeszliśmy kilka saloniów które acz nie były oświetlone wskazywały jednakże wyraźnie na przepych z jakiegoś czasu urządzone. Niebawem znaleźliśmy się

w pokoju, gdzie gospodarz trzymający mnie dotychczas za rękę puścił mnie i potarił zapalkę.

— Oto mój gabinet — przemówił.

Rozejrzałem się i stanąłem jak wryty. Wydawało mi się, że w pokoju tym skojarzyło się wszystko, co geniusz dwudziestego wieku mógł stworzyć.

I oto w tym gabinecie pełnym przepychu i luksusu, wytworności i klasycznego piękna, gospodarz jał mi opowiadać o sobie spokojnie i jakgdyby tajemniczo:

— Zmuszony jestem opowiedzieć komukolwiek przyczynę mego dziwaczego usposobienia. Od wielu już lat życie moje jest nieprzerwanym pasmem ciągłych męk, jakiś strach... Pan rzecz jasna nie pojmuje przyczyny... Natychmiast ją wyjaśnię.

— Tu — wskazał na swoją głowę — gnieździ się jedna myśl. Dręczy mnie ona nie słychanie i ani na chwile nie potrafię się od niej uwolnić.

Zbliżył się do mnie i przyłożywszy do ust rękę rzekł:

— Boję się śmierci.

Drgnąłem.

I znów zaczął mówić skandując i cedząc każde słowo:

— Obawiam się śmierci... Rozumiesz to pan?

Pokiwał głową i ton jakim wypowiedział te wyrazy przypominał mi dziecko które prosi o współczucie.

— Pan nie jest jedynym który się śmierci boi — odpowiedziałem — każdy człowiek chce żyć jaknajdłużej.

— Nie! Pan mnie nie zrozumiał, mnie u trzymuje przy życiu nie chęć życia, lecz bojaźń przed straszną śmiercią. Gotów jestem u czynić wszystko, żeby nie żyć, ale żeby tylko nie umrzeć... Na śmierć zgodzić się nie potrafię... Gdy schwycił mnie w swe szpony ten strach... Ach trudno opowiedzieć. Czulem w sobie strach, gdy byłem jeszcze dzieckiem. A potem stałem się młodzieńcem, a później dojrzałym człowiekiem, a strach pozostał w mej duszy... ten sam. Ta dręcząca mnie myśl nie daje chwileczki spokoju... Rozmyślałem o śmierci kiedy się budzę, gdy się ubieram... Nie zapominam jej, gdy udaję się na przechadzkę, gdy odżywiam się, ale to wszędzie i za wsze...

W nocy okropna ta myśl nie pozwalała mi zasnąć, a gdy nareszcie zasypiam na chwilę wskutek zmęczenia i braku sił śmierć zjawia się we śnie. Ach co to za straszna męka. Wyobraź pan sobie choć na chwilę, stan mej duszy. Roczne moje dochody przekraczają sumę trzech set tysięcy franków, lecz nawet za robek ten nie wpływa na moje uspokojenie. Wszelkich środków próbowałem wszystko ro-

biłem, aby pozbyć się wreszcie tego uczucia. Nadaremnie!

Spokoju nie zagnałem. Czyż to choroba nieuleczalna, czy może kara za jakiś popełniony grzech? Powiedz pan proszę, co o tem sądzić! Choć czytam w oczach pana słowa które chce mi powiedzieć: miłość... Miłość! Szukałem jej, znalazłem i znów utraciłem... Miałem notabene kilka kochanek i wszystkie były piękne. Ożeniłem się z panną ubogą.

Lecz ani w objęciach kochanek ani u boku swojej małżonki nie zagnałem szczęścia. Wiecznie mówiło mi coś w sercu, że muszę umrzeć. Toż to los każdego... Ale kiedy ja umrę? Za dziesięć czy dwadzieścia lat, a może jutro... kto wie? Ach okropnie! W tej chwili kiedy rozmawiam z panem mózg mój bezustannie pracuje i wyobrażam sobie, że gdy będę umierać przy łożu mem stać będzie duchowny i głucho szeptać będzie ostatnie sakramenty. Widzę przed sobą grób widzę ludzi ubranych w czarne pogrzebowe ubrania, widzę wreszcie jak wynoszą moją trumnę...

Wszystko to budzi we mnie niebywały strach. Nie chcę mówić dalej gdyż słowa te wywierają na pana zbyt przykre wrażenie.

Powiedziałem już, że miałem żonę a teraz dodam, iż umarła jak również i dwoje dzieci które nad wyraz kochałem. Nawet krewni wszyscy pomarli. Zostałem sam, samotny. Nie mam przyjaciół, znajomych. Bezustannie odczuwam tchnienie śmierci przy sobie, nawet obecnie w tej chwili czuję jakiś dziwny lęk w sercu. Żegnaj pan pragnę pozostać sam...

Podniósł się i odprowadził mnie do drzwi. Więcej go już nie widywałem w tej jadłodajni i z biegiem czasu zapomniałem o nim.

Po dwóch latach spacerując po polach Elizejskich przystanąłem nagle przy owym pałacu w którym opowiadał mi o strachu przed śmiercią. Jakaś ciekawość obudziła się we mnie i wszedłem do pałacu. We drzwiach ukazał się lokaj - staruszek.

— Gdzie jest pan Micheau? — zapytałem.

— W zeszłym roku umarł.

Ciekawość moja wzrosła jeszcze bardziej.

— Czy w tym domu?

— Tak jest panie, przy skonię jego był obecny lekarz i ja... chcę dodać, że pan Micheau nie mógł się oswoić wcale z tą myślą, iż umiera. „Wiensen” — powtarzał ciągle — „Wiensen! boję się umrzeć...” Gwałtownym ruchem oswobodził się z moich rąk i utkwiszszy swój wzrok w kacie gabinetu wycedził: „Tak śmierć wygląda...”

Przy tych słowach zamknął powieki na zawsze.

K O N I E C .

KRONIKA

KALENDARZYK.

Niedziela, 20 września — Eustachjusza

—01-0-10—

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Co chcecie?
 TEATR POPULARNY — Orle
 TEATR POPULARNY w sali Geyera —

Tamten

MUZEUM MIEJSKIE historii i sztuki im.
 i K. Bartoszewiczów (Pl. Wolności 1
 otwarte w środy, soboty i niedziele
 od 11 — 4 po poł.

KINA:

APOLLO — Trójka
 BAJKA — Ogród Allaha
 CASINO — Mąż swojej żony.
 CAPITOL — Na Sybir
 CORSO: — Pościg w płomieniach II Poznań
 miasta polskie
 CZARY — Rywal toreadora II Na straży pra
 wa

GRAND-KINO — Rozstrzygająca noc.

LUDOWY — Siódme przykazanie

LUNA — Hai Tang.

MIMOZA — Wiatr od morza.

OSWIATOWY: — Dla dorosłych Król biar
 lych gór dla młodz. Simba

ODEON — Zdobywca serc

PALACE — Klub bezdzietnych II Siostrzycz
 ka z Paryża.

PRZEDWIOSNIE — Kobieta która się śmie

RESURSA — Piekło kobiet

SPLENDID: — Wygnańcy.

SPOŁDZIELNIA — Czarny orzeł.

WODEWIL — Zdobywca serc.

ZACHEŃTA — Niebezpieczny roman

—01-0-10—

Kronika policyjna**Zabawa z bronią**

Józef Przborek, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 62 udał się w odwiedziny do swego znajomego zamieszkałego przy ulicy Łagiewnickiej 162. W czasie rozmowy Przborek oglądał rewolwer, reptując takowy. Wskutek niuniejącego obchodzenia się spowodował wystrzał w chwili, gdy lufę miał skierowaną we własne ułano. Kula roztrzaskała mu kość kolanową. Ranego opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego który go następnie przewiół do szpitala. (a)

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI

Dziś 4-aktowa sztuka reżyserji J. Waldena p-t „Przedmieście”.

Jutro w poniedziałek świetna komedia Szekspira pod tyt. „Co chcecie”.

TEATR KAMERALNY

Dziś i dni następne kapitalna komedia Tadeusza Rittnera „Wilki w nocy” reż. Z. Ziemińskiego.

TEATR POPULARNY

w sali Geyera

Dziś powtórzenie premiery głośnej sztuki „Dziewczę z ulicy”.

TEATR POPULARNY

ul. Ogrodowa 18

Dziś znakomite arcydzieło Edmunda Rostanda p.t. „Orle”.

O godz. 4 pp specjalne przedstawienie dla młodzieży.

PODZIAŁ

Nauczycielka: Jadwisiu jak podzielisz 8 jabłek pomiędzy 12 dzieci?

Uczennica: Ugotuję z nich kompot!

**Spółdzielcze sklepy sprzedają pieczywa
Mają powstać w Łodzi**

Jak się dowiadujemy zarząd Cechu piekarzy w Łodzi zamierza w czasie otworzyć sklepy spółdzielcze sprzedają pieczywa. Projekt ten został wysunięty na skutek tego, iż wobec opinii piekarzy, do handlu pieczywem w otwartych czasach przystępują osoby niepowołane, uprawiając sprzedaż pieczywa wyrobu niefachowego na rynkach ulicznych oraz w sprzedaż domokrajnej.

Sprzedawcy ci, nie płacą żadnych podatków ani też świadczeń społecznych sprzedają chleb po niskich cenach przyciągając w ten sposób nabywców mimo iż sam wypiek chleba pozostawiając wiele do życzenia.

Drugą przyczyną utworzenia sklepów spółdzielczych jest nie wywiązywanie się ze swoich obowiązków właścicieli sklepów spożywczych, którzy codziennie otrzymują transporyt chleba, a należność za pieczywo nie płacą przez kilka miesięcy, a wreszcie dają pokrycie weksłami, których następnie nie wykupują.

Zarząd Cechu wysunął projekt współdziałania wszystkich piekarzy posiadających na terenie Łodzi swoje warsztaty w walce z nieuczciwą konkurencją oraz przy organizowaniu sklepów spółdzielczych. (a)

Młodocieni rabusie przed Sądem

Handlarka Aniela Barbuska, zamieszkała przy ulicy Prusa 12 w dniu 21 sierpnia r. b. wiozła z Aleksandrowa na wozie kilka skrzyń drobiu i masła. Tuż za kołami z pobliskiego lasu wyskoczyło nagle 4-ch osbników, którzy zagroziwszy jej pobicie ściągnęli dwie skrzyńki z kaczkami i kurami i ułotnili się. Jednego z napastników a mianowicie 15-letniego Stanisława Łabuzy zamieszkałego przy ulicy Limanowskiego 109, Barbuska mim zmierechu zdołała rozpoznać i po przybyciu do Łodzi udała się do komiseriatu, gdzie złożyła zawiadomienie.

Na skutek tego policja udała się do mieszkania Łabuzy i zatrzymała go, ten zaś

przyznał się do udziału w rabunku i wyjawil nazwiska współników 20-letniego Bronisława Leśniewskiego i 20-letniego Skupińskiego Wacława. Obu zamieszkałych przy ulicy Limanowskiego 90 oraz Antoniego Musiała zamieszkałych przy ulicy Limanowskiego 90 oraz antoniego Musiała zamieszkałego przy ulicy Limanowskiego 94.

Wszystkich czterech rabusiów osadzono w więzieniu. Wczoraj stanęli oni przed Sądem Grodzkim w Łodzi, który po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok, mocą którego Łabuza Leśniewski, Skupiński i Musiał skazani zostali każdy na 3 miesiące więzienia. (a)

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim którzy tyle serca i współczucia okazali i raczyli oddać ostatnią posługę mojemu Mężowi i Ojcu

s. ↑ p.

Czesławowi**MIKLASZEWSKIEMU**

a w szczególności Ks. Prałatowi Krajewskiemu, Ks. Kapelanowi Bułkowskiemu a osobliwie Ks. Szymczykowi za podniosłe słowa pociechy wypowiedziane nad grobem, Stow. Właścicieli Składów Aptecznych i Aptek, delegacji Szkoły Powszechnej № 43 składają z głębi serca płynące „Bóg zapłać”

Zona i córka.

Pech wiejskiego nemroda

Ładunek śrutu w niewłaściwym miejscu

Nieszczęśliwy, nie pozbawiony jednak humorystycznych cech, wypadek zdarzył się na polowaniu we wsi Jarząbki, pow. Sieradzkiego.

Dwaj mieszkańcy tej wsi Jan Zabiejski i Stanisław Nowota udali się z fuzjami na polowanie na kaczki, które o tej porze roku są najbardziej tłuste. Czatuując się w sitowiu nad jeziorem Zabiejski ujrzał poruszające się trzciny i przypuszczając, iż przeciska się tam gru-

bsza zwierzyna oddał strzał.

Odgłosowi wustrzału towarzyszył jednocześnie krzyk Nowoty, który właśnie z przeciwnej strony czaił się w trzcinach i cały ładunek śrutu tkwił mu poniżej pleców, raniąc go dość ciężko na szczęście niezbyt szkodliwie, albowiem nienaruszone zostały kości.

Rannego przewieziono do szpitala. Niefortunny zaś strzelec pociągnięty został do odpowiedzialności. (a)

Miłość do filatelistki to niebezpieczna rzecz...

Pewien urzędnik pocztowy w Paryżu nastrojony był sentymentalnie.

Kochał pewną panienkę z prowincji i chciał jej poświęcić wszystko. Panienska była zamilowaną zbieraczką znaczków pocztowych. Cóż za miły przypadek dla pocztowca!

— Będę ci przysyłał miliony znaczków, mój skarbie — powiedział.

I słowa dotrzymaj.

Gdy przechodziły listy ze znaczkami za-

granicznymi, zakochany urzędnik odklejał je i chował.

Nikt na tem nie tracił list doręczano adresatowi, a jednak było to nadużycie.

Gdy się sprawa wydała w pokoju młodzieńca wykryto 1.200 sztuk odlepionych znaczków, przeznaczonych dla ukochanej.

Sąd skazał zakochanego urzędnika na 2 miesiące więzienia z odroczeniem kary.

Może się poprawić.

Szczeście z blondynem, Czy raj z brunetem?

Damy londyńskie przestały się pono interesować zarówno sensacjami spirytystycznymi, jak chiromancją i wróceniem z kuli kryształowej. Najnowszą ich pasją jest frenologia, czyli badanie charakteru człowieka na podstawie ukształtowania jego czaszki.

Frenologia była przed laty bardzo modną, potem zarzucono ją zupełnie, obecnie zaś rozpoczyna się nowa fala badań frenologicznych. Frenologowie określający charakter, zdolności, usposobienie człowieka według linii jego czaszki, oraz specjalnych guzów, jakie każdy człowiek na głowie posiada, są ogromnie w Londynie poszukiwani.

Jeden z takich frenologów opowiadał współpracownikowi znanego angielskiego dziennika „Daily Mail”, że wielka ilość klientów zmusza go do przedłużania godzin przy-

jęć aż do późnej nocy.

Na tydzień naprzód, lub nawet dwa tygodnie przyjmuje ogłoszenia. Pięć tuntów szterlingów za jedną konsultację osiąga z łatwością. Szczególnie wiele zgłasza się kobiet. Każda z nich chce się dowiedzieć, jaką karierę życiową obrać powinna, jaki tryb życia jest dla niej najodpowiedniejszy, czy będzie szczęśliwa z blondynem o czarnych oczach, czy z niebiesko-okim brunetem i tym podobne rzeczy. Przedewszystkiem zaś interesują się żywo własnym temperamentem i opowiadają różne szczegóły z intymnego swego życia z taką otwartością, że frenolog czuje się niekiedy zakłopotany.

To opowiadanie świadczy o rozwoju nowej manji, która prawdopodobnie z Anglii do trze i do innych krajów.

Niewiedziaka o tem że wyszła już zamaż!

Piękna pani Róża L. - żona kłusę berleńskiego, wniosła skargę rozwodową, ponieważ mąż odmówił jej w tym roku podróży wakacyjnej.

— Czy pani to uważa za dostateczny powód do rozwodu — zapytuje sędzia.

— Gdyby mąż nie miał pieniędzy, to co innego. Ale on w ciągu jednej nocy w klubie wygrywa tyle ile mnie potrzeba na cały miesiąc pobytu nad morzem. Mój lekarz utrzymuje że dla mnie konieczna jest zmiana powietrza, a mąż lekcewazy sobie jego orzeczenie.

— Dlaczego pan nie uwzględnił życze-

zony? — zadaje panu L. pytanie sędzia.

— Bo ja znam moją żonę, panie sędzio. Wiem że zamiast czterech tygodni będzie się działo siedem, a ja tymczasem — jestem prześladany — będę przegrywał w klubie.

— To niech pan jedzie razem z żoną wtedy nic pan nie przegra...

— A z czego będziemy żyli jeżeli nie będę grał.

— A zatem jest pan nietyle kupcem co zawodowym graczem — powiada sędzia.

Sprawa ta prawdopodobnie przybierze zupełnie inny prawniczy obrót.

Bunt murzyński

Murzyńska dzielnica Chicago była widownią krwawej walki policji z murzynami dowodzonych przez komunistów. Bezpośrednim dowodem tej manifestacji była eksmisja lokatorki przeprowadzona w obecności policji. W obronie pokrzywdzonej stanął do walki tłum murzynów i setki komunistów. Jedyne natychmiastową pomoc nadesłania milicji zdołały us-

mierzyć w z początku ten śmiały i groźny atak. Trzech murzynów padło w czasie walki i wielu zostało rannych. Również i trzech policjantów odniosło ciężkie rany.

Rzekomo agitacja komunistyczna trwała już od szeregu miesięcy znajdując podatny grunt wśród czarnych których obecny kryzys przyniósł w wielu wypadkach do prawdziwej

Smierć radjoamatora

Tragiczny wypadek na skutek nieostrożności

W Lublinie miał miejsce tragiczny wypadek, któremu uległ na skutek własnej nieostrożności jeden z wielu miłośników radja Edward Strajbel tokarz fabryki „Plage i Łaskiewicz”, w Lublinie.

Strajbel konstruował sobie własnym pomysłem, jak się to mówi, aparat radjowy i wczoraj przystąpił do uziemiania aparatu. Nie miał jednak należytego pojęcia jak należy przeprowadzić to fachowo. Użył nieprzepisowego, zwyczajnego sznura, który przeprowadził przez okno, wziął połamaną oprawkę i usiłował wkręcić w nią żarówkę, która miała zasilać prądem elektrownia miejska. W chwili jednak, gdy wkręcał zaczął żarówkę, padł na ziemię rażony prądem.

Zawezwano do niego Pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz skonstatował już śmierć.

Tragiczny ten wypadek powinien stać się przestrogą dla wszystkich radjoamatorów pragnących na własną rękę przeprowadzać instalację, czy jakieś nowe ulepszenia.

Międzynarodowy film mówiony

Film niemy był sztuką, która przemawiała bez żadnych pośredników — i choć niemy, przemawiała tak silnie do wszystkich narodowości, do całego świata.

Niewątpliwie akcja filmu niemego w wartościach, które przyczyniły się do porozumienia międzynarodowego, doczeka się jeszcze historycznego opracowania, z chwilą, gdy na film przestanie się patrzeć jako tylko na rozrywkę mniej czy więcej kulturalną.

Po przejściu gorączkowego zaciekawienia, jak to wygląda, gdy „film mówi”, po okresie, w którym z tej ciekawości chodziło się do kina nie dbając o to, że się nie rozumie danego języka, którym „film przemawia” poszczególne narodowości zaczęły sobie same wytwarzać filmy w swym języku. W ten sposób międzynarodowa dotychczas sztuka filmowa zesłała w granice państw i narodowości.

Rowstał w związku z tem pomysł stworzenia filmu mówionego międzynarodowego.

Taki eksperyment międzynarodowego „mówienia” dokonuje się obecnie w Joinville pod Paryżem.

Nakręca się tam dwa międzynarodowe filmy mówione. Ich założeniem jest minimum gadaniny. Kwestja pytań i odpowiedzi, streszczona jest do liczby pięćdziesięciu, za to nieograniczona jest liczba powiędzeń, których treść tłumaczy się samą w sobie, z racji odpowiedniej sceny, gry, mimiki i t. p.

W pierwszym z tych filmów, który nosi tytuł „Noce w Port-Said”, gra zespół artystów kilkunastu narodowości. W drugim zespół jest niemięniej różnolity: w „Camp-Volant” gra jeden Hiszpan, jeden Szwed i t. d.

Każdy z tych artystów przemawia w swoim rodzimym języku. Akcje poprowadzone są tak, że ten poliglotyzm filmu usprawiedliwia się całkowicie w treści scenarjusza.

Uderzenia krwi do głowy, ściskanie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu, przeczulenie nerwowe, migrena, niepokój i bezsenność mogą być łatwo usunięte przy użyciu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”. Żądać w aptekach i drogerjach.

Władze po porozumieniu się z reprezentantami murzynów postanowiły wpłynąć na instytucje dobroczynne by bardziej wejrzały w potrzeby czarnego tłumu.

ROZMAITOSCI ZE SWIATA

Miłość i zazdrość.

Prasa francuska donosi o dwóch krwawych dramatach, których tłem, jak to często bywa, była zazdrość.

W miejscowości Epineftes pewien robotnik zabił swą kochankę 5-cioma strzałami z rewolweru, a potem sam się osądził, umieszczając kulę we własnej piersi.

Mieszkańcy hotelu usłyszeli w godzinach wieczornych odgłos pięciu strzałów rewolwerowych, a po kilku minutach ciszy padł szósty strzał. Strzały pochodziły z pokoju zajmowanego przez robotnika rosyjskiego 36-letniego Wiktora Mossidze i jego kochankę 26-letnią Cecylję Mallaurau, z zawodu introligatorkę.

Właściciel hotelu wraz z zawezwanym policjantem, nie mogąc, mimo silnego pukania przez dłuższy czas doczekać się otwarcia pokoju, siłą wyważyli drzwi i zastali przerażającą scenę.

Przy oknie między szafą a stołem, leżała Cecylja Mallaurau, trafiona kilkoma kulami z których jedna utkwiła w głowie. Niewiadomo, czy zazdrość czy odmowa małżeństwa wetknęła Rosjaninowi morderczą broń do ręki. Dodac należy, że Cecylja Mallaurau była matką pięciomiesięcznej córeczki.

Na łóżku leżał jej kochanek z przestrzealoną piersią, słabo jeszcze oddychając. Przewieziono ich natychmiast do szpitala; w czasie drogi młoda kobieta zmarła.

Policja wdrożyła natychmiastowe dochodzenia. Współmieszkańcy zgodnie stwierdzili że nigdy nie zdarzyło im się słyszeć żadnych scen ani sporów między kochankami. Jedynie Mossidze kilkakrotnie zwracał się wobec

świadków do swej kochanki, z pogrozkami, że jeżeli go nie poślubi, to ją zabije.

Pozatem policja znalazła na nocnym stole listy, pisane po rosyjsku do przyjaciela. Mossidze już kilka dni przed zbrodnią mówił w warsztatach samochodowych, w których pracował, o bliskim porzuceniu dotychczasowego zajęcia. Za lustrem w szafie znaleziono paczkę listów zamordowanej Mallaurau. Listy nie były adresowane do jej obecnego kochanka.

Podobny wypadek zdarzył się w Lyonie. W pewnym podmiejskim hoteliku mieszkali od kilku tygodni: 26-letni tapicer Ormjan — i Keghum Melcon z 19-letnią żoną. Ormjanin był dziko zazdrosny. Zakazywał żonie opuszczania mieszkania nawet w towarzystwie matki i siostr. Rezultatem takiego postępowania były ciągłe sprzeczki a wreszcie zbrodnia.

Kilka dni temu nad ranem rozległy się w pokoju gwałtowne krzyki, lecz zaraz ucichły. Dopiero wieczorem gospodyni zaniepokojona, że lokatorzy nie opuszczają pokoju, zapukała do drzwi. Nikt nie odpowiadał. Weszła sama do pokoju, w którym panował straszliwy nieład. Ormjanka leżała martwa, uduszona. Mąż, prawie nieprzytomny, powiedział tylko dwa słowa:

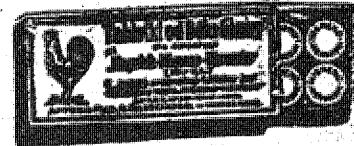
— Zawołajcie policję.

Gospodyni wyszła. Za nią rozległy się dwa strzały. Morderca wpakował sobie kulę w głowę. Przewieziono go dogorywającego do szpitala. Sledztwo ustaliło, że Ormjanin nie chciał zamordować żony. W dzikim szale na tle zazdrości, niczem zresztą nieuzasadnio nej udusił nieszczęsną kobietę.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki łądzące do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek Migreno-Nervosin”, w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego

Wszystkie te poszlaki nie są dostateczne aby dać jasny obraz powodów zbrodni.

LUDWIK NAGGY.

Dobra żona

— Usiądźmy na tarasie — rzekła moja żona — tu jest tak bardzo przyjemnie.

— Tak wydaje się wszystkim — odparłem — i dlatego wszyscy siedzą stłoczeni tu tutaj, jak śledzie w beczce podczas gdy wewnątrz w kawiarni jest zupełnie pusto. Wejdźmy lepiej do środka.

— Jak uważasz — odparła żona.

Weszliśmy do kawiarni.

— Usiądźmy tam w kącie, dobrze? — rzekła moja żona — Tu naprzeciwko okna jest straszny przeciąg.

— Zdaje ci się to nie jest przeciąg tylko poprostu fala orzeźwiającego przyjemnego powietrza. Pozostanmy tutaj.

— Dobrze, pozostanmy tutaj.

Spojrzałem na nią ze zdumieniem. Nie poznałem jej. Moja żona mówiła naraz do mnie tak spokojnie i bez żadnego protestu wykonywała wszystko o co ją tylko poprosiłem.

— Proszę dla mnie lody śmietankowe — zadysponowała żona gdy zbliżył się do nas kelner.

— A dla mnie czarną kawę — rzekłem — poco właściwie masz jeść lody, przecież jest już jesień już niema obecnie takich upałów.

— Dobrze, panie starszy dla mnie też czarną kawę...

Nie wiedziałem już formalnie co o tem wszystkim sądzić. Jak widać żona moja za wszelką cenę chciała być dziś wobec mnie dobra. W takim razie pragnie odemnie coś otrzymać. Nie ulega kwestji. Trzeba natychmiast zapobiec katastrofie. Zawolałem kelnera.

— Halo, dla mnie proszę przynieść nie kawę lecz lody śmietankowe.

Spojrzałem na moją żonę uważnie. Teraz wybuchnie niewątpliwie bomba, jak zwy-

kle zresztą. Nie kazałem mojej żonie jeść lodów, zmusiłem ją by obstałowała sobie czar na kawę, której nie znosi a sam miałem kawę będę jadł lody. Patrzyłem na nią uważnie, Ona jednak uśmiechnęła się lekko.

— Śmiejesz się? Czy śmiejesz się ze mnie?

— Ależ skądże nigdy w życiu bym się z ciebie nie śmiała — odpowiedziała zupełnie poważnie.

Tego już faktycznie nie mogłem zrozumieć! Nie poznałem mojej żony. Kto wie czego ona odemnie chce, Kto wie jakie nieczęście mnie spotka, A może już nic odemnie nie chce? Może stało się już coś i chce mnie z góry przebłagać?

— Kawa jest bardzo niedobłą — rzekła po chwili.

— To jest zupełnie zrozumiałe — odparłem cynicznie stawiając wszystko na jedną kartę. — Ta kawiarnia jest znana z tego, że ma złą kawę i dlatego właśnie kazałem sobie przynieść lody. Dlaczegoś ty zamówiła sobie kawę a nie lody?

No teraz nastąpi wybuch! Teraz albo nigdy. Ale ku memu przerażeniu żona spojrzała na mnie i rzekła łagodnie!

— Nie szkodzi ja lubię złą kawę, Dobra kawa denerwuje tylko człowieka. Podnieca i nie pozwala zasnąć.

Niemożliwe! Straszne! Cóż ja mam teraz uczynić? Co się stało? Czy ona kupiła sobie coś bez mojej wiedzy i wydała pieniądze na gospodarstwo domowe przeznaczone? Czy też stało się istotnie coś strasznego? Przypuszczałem początkowo, że to wszystko oznacza, że ona czegoś odemnie żąda, Teraz już o tem nie myślę. Znam moją żonę aż nazbyt dobrze i wiem, że w takich wypadkach uniosła by się powiedziała mi kilka przykrych słów i odłożyłaby swą prozbę do następnego dnia. Jedno jest tylko pewne — coś się musiało stać. Zrobiłem jeszcze jedną próbę.

— Powiedziałas że po dobrej kawie nie

można zasnąć, przypuszczasz więc, że po tej kawie potrafisz zasnąć. Myślisz więc, że natychmiast pójdziemy do domu i położymy się spać... A właśnie że nie pójdziemy. Będziemy siedzieli tu dwie godziny ponieważ chcę przeczytać wszystkie gazety.

— Dobrze, ja również chcę przejrzeć piśmie.

Nie mogłem już dłużej wytrzymać. Stuknąłem pięścią w stół nie zwracając uwagi na to, że znajdowaliśmy się w lokalu publicznym i syknąłem:

— Powiedz czego ty właściwie chcesz ode mnie?

— Ja? Od ciebie? Bo czyż ja cośkolwiek mówię?

— Przecież przesładujesz mnie już od dłuższego czasu.

— Nie rozumiem o co ci właściwie chodzi?

— Powiedz mi odrazu co się stało?

— Ależ nic się nie stało o co ci chodzi?

— Jako nic się nie stało? Denerwujesz mnie cały wieczór. Wyprowadzasz mnie z równowagi. Nie dajesz mi chwili spokoju nawet tu w kawiarni.

W tej chwili żona moja śmiać się zaczęła. Bardzo długo się śmiała a ja jeszcze patrzyłem na nią istotnie wytracony z równowagi nie rozumiejąc nic, zgola nic.

— Widzisz mój kochany — rzekła wreszcie — zrobiłam tylko mały eksperyment. Cokolwiek się stanie mąż zawsze ma pretensje do żony. Tak i ty twierdziłeś, że jestem kłótniwa, że nie zgadzam się z tem co mówisz, że nie ustępuję twym niedorzecznym często projektom, A gdy jeden jedyny raz za pragnęłam być taką „dobrą” żoną, gdy postanowiłam spełnić wszystko, co mi powiesz z dobrotliwym uśmiechem na ustach, z denerwowałeś się, zaperzyłeś i robisz awanturę w publicznym lokalu. Nie mój kochany, wy mąż czyżni nie jesteście warci aby żony były dla was rzeczywiście dobre.

POMYŁKA TELEFONICZNA PRZYCZYNĄ PROCESU

Przed sądem paryskim rozegrał się szczególny proces.

Przyczyną sprawy był fakt, że dwaj panowie przez pomyłkę otrzymali ten sam numer telefonu.

Panowie ci nie znali się wcale. Jeden z nich nazywał się Vernier, drugi zaś Thibault.

Po kilkanaście razy dziennie pan Vernier musiał odpowiadać:

— Nie tu nicma żadnego Thibault! To omyłka...

Po kilkadziesiąt razy dziennie Thibault powiedział:

— Tu nie mieszka żaden adwokat Ver-

nier... Nie, nie.

Aż wreszcie, raz rozszokowany Thibault powiedział:

— Pan adwokat Veunies? Właśnie oszalał i odwiezł go do szpitala warjatów.

Pytający był klientem adwokata Vernier i natychmiast puścił tę wiadomość między innych klientów.

Do kancelarii Verniera bezustannie przychodzili ludzie putając o zdrowia adwokata.

Przestano mu powierzać sprawy:

Wtedy Vernier zawezwał Thibaulta przed sąd, by mu zapłacił odszkodowanie strat, wynikłych z jego głupich dowcipów.

Do tajemniczej loży „Różokrzyżowców”

Chowały należeć wszystkie pokojówki Weimaru.

Przed sądem rodzinnego miasta Goethego — Weimaru stanęli owaj młodzieńcy: 22-letni ślusarz Weigand i 19-letni jego kolega Förster.

Oskarżeni byli o cały szereg oszustw, których dokonali, zasłaniając się, jak parawanem, tajemniczą instytucją — lożą Różokrzyżowców.

Weigand i Förster byli założycielami tej loży. Wygłaszali oni odczyty z dziedziny mistyki, filozofii, eugeniki, antropologii. Prócz tego urządzali „herbatki hinduskie” i co dwa tygodnie wydawali „Przegląd loży Różo-Krzyżowców”.

Oryginalny turniej szachistów

W Paryżu w najbliższym czasie rozegrany będzie osobliwy turniej szachowy. W czasie gry nie wolno będzie posługiwać się ani szachownicami ani figurami.

Turniej urządzi jeden z największych paryskich klubów szachowych z okazji otwarcia nowego lokalu klubowego.

Weźmie w nim udział jeden z najsłynniejszych mistrzów szachowych świata, który grać będzie z ośmiu najsłynniejszymi szachistami Francji.

Partje rozgrywane będą wyłącznie z pa-

mięci, wzbronione będą wszelkie pisemne notatki.

Gracze wywoływać będą pociągnięcia które w sąsiednich pokojach, dostępnych dla publiczności, markować się ma natychmiast na szachownicach.

Ta ślepa gra, wymagająca kolosalnej pamięci, przedstawia bezprzykładne wprost trudności i dlatego w kołach szachistów budzi ogromne zainteresowanie jako próba uzyskania niebywałego dotychczas rekordu.

Sławni milczkowie.

Większość wielkich ludzi wszystkich czasów miała wybitną skłonność do milczenia.

Od czasów Juliusza Cezara, który był największym milczkiem swojej epoki, przeważnie tak bywa, że genialni, lub wogóle wysoce wartościowi ludzie nie są skłonni do marnotrawienia słów. Oczywiście, nie należy uważać tego za zasadę, gdyż zdarzają się często ludzie genialni, skłonni do wielkiej rozmowności, a nawet gadatliwości. Ale i oni często umieją i lubią milczeć.

Typowym takim milczkiem był Honorjusz Balzac, który po okresach rozmowności popadał w kilkumiesięczne okresy zupełnego milczenia. Znanym milczkiem był również Tolstoj, mimo całej swej życzliwości dla ludzi świata.

Mało mówił Mozart, również powściągliwy był Beethoven, a o Szopenie można powiedzieć, że milczenie i samotność kochał tak samo, jak muzykę Rossini, Gluck i Haendel byli wielkimi gadułami, natomiast Wagner uchodził za mizantropa, tak mało mówił.

W ten sposób możnaby wymienić jeszcze wiele innych przykładów świadczących o tym, iż wewnętrzne bogactwo ducha idzie zwykle w parze ze skłonnością do milczenia.

Z pomiędzy wielkich zasługuje tutaj na uwagę przede wszystkim Napoleon, który mówił tylko tyle, ile musiał. Książę Wellington znany był ze swej mrukliwości, a lord Kitchener zachowywał zawsze milczenie sfinksa.

Sławny lord Palmerston, jeden z najwy-

bitniejszych polityków angielskich, milczał jak ryba. Disraeli był tylko wtedy wymowny, gdy wybuchał w parlamencie. Jeden z największych uczonych świata, Newton, mówił tylko wtedy, gdy odpowiadał na zadane mu pytanie. Leibnitz był również bardzo powściągliwy, a Galvam spędzał długie dni, nie wymówiwszy ani zgłoski. Sławny uczyony francuski Ampere mówił tak rzadko, że służący jego zwracał uwagę, gdy to nastąpiło.

Humor

DOWÓD

— Kobiety nie zdają sobie zupełnie sprawy z trudności pieniężnych jakie obecnie przeżywa świat.

— Z czego pan to wnioskuje?

— Nasze dziecko połknęło wczoraj grosz. Moje żona zawołała lekarza i zapłaciła mu dwadzieścia złotych żeby wyzbyć marny grosz.

W SZKOLE

Nauczyciel: — Jak brzmi siódme przykazanie?

Uczeń: — Proszę nie kraść.

Naucz.: — Jakto „proszę”, czy tak jest napisane w katechizmie.

Uczeń: — Nie, ale do pana profesora nie mogę mówić „ty”.

Przez radio

Łódź, 20 września.

10.00	Nabożeństwo ze Lwowa
11.40	Przegląd prasy krajowej
11.58	Sygnal czasu
12.10	Poranek muzyczny Filh. Warsz.
14.00	Kom. meteorologiczny
14.10	Odczyt „O szarańczy”
14.25	Chór Warsz. Miejski Kół Śpiewaczych
14.50	Pieśni ludowe
15.00	Odczyt rolniczy
15.20	Pieśni żołnierskie
15.30	Odczyt wygł. inż. Chmielecki
15.50	Tańce ludowe odegra ork. Stromberga
16.00	DIALOG ze Lwowa
16.20	Tańce ludowe
16.40	Program dla dzieci
16.55	Feljton „Ja nie umiem czytać”
17.10	Kom. sportowy
17.40	Koncert popularny
19.00	Rozmaitości
19.25	Muzyka z płyt
19.40	Skrzynka pocztowa
19.55	Komunikaty
20.15	Koncert symf.
22.00	Feljton „Miasto pieśni”
22.15	Komunikaty
22.30	Recital śpiew. z Krakowa
23.00	Muzyka lekkiej taneczna

Luksusowe więzienie

Oczywiście w Ameryce

Nowy Jork pozwolił sobie na iście amerykańską ekscentryczność: nowe więzienie żeńskie, urządzone z komfortem, którego porządności mógł niejeden pensjonat Zewnętrznie budynek nie różni się prawie od otaczających go domów: na oknach niema krat, zgrabne balkoniki ozdobione są kwiatami, wogóle wygląd więzienia przypomina raczej gmach szkoły, czy hotelu. Każda z więzionych kobiet będzie miała oddzielny pokój urządony tak, jak numer przyzwoitego hotelu, z miękkimi meblami i bieżącą wodą, zimną i gorącą.

Pozatem są ogólne salony z radio, gramofonem, czytelnia z wielką ilością pism, sala gimnastyczna, urządzone według ostatnich wymagań sportowych, szpital z dobrymi doktorami i salą operacyjną. Dla narady uwieczonych z ich adwokatami jest szereg pokoi specjalnych, izolowanych od siebie, gdzie nie ma obawy, by ktoś mógł podsłuchać rozmowę.

Słowem — życie w takim więzieniu przedstawia się jako idylla i można przypuszczać, że w dzisiejszych czasach kryzysu i bezrobocia „klijentki” będą stały w ogonku do tego raj.

Na temat ten właśnie toczy się polemika w prasie amerykańskiej. Założyciele więzienia twierdzą, że dobre warunki wzbudzą w przestępczyniach skruchę i zachęcą do uczciwego życia. Większa część społeczeństwa sądzi jednak, całkiem logicznie, iż kara powinna być przykrejsza od przestępstwa, w przeciwnym bowiem razie zachęci do kary.

DZENTELMEN

Pasażerka: — Cieszę się, że nareszcie znalazł się dzentelmen, który ustąpił miejsce kobiecie.

Pasażer: — Nie należy do tych gadatników, którzy podskakują tylko wówczas gdy widzą ładną twarzyczkę.

NAUCZYCIEL

— Grzesiu, jak nazywamy człowieka który ciągle stawia pytania, na które nikt nie potrafi odpowiedzieć?

Nauczycielem,

To prawda

te u nas komplet części do 4-lampowego radja łącznie z szematem

tylko za 125 zł.

otrzymasz do 30 stacyj nadawczych.

Wskazówki i porady bezpłatnie.

RADJO-ELEKTROLA

JERZY KRZYŻANOWSKI

Andrzeja 4 — tel. 201-04.

Uwaga!

Uwaga!

PLACE NOWE CHOJNY

W nowoutworzonej kolonji, znajdującej się w pięknym centrum w sąsiedztwie SS-rów Mülera, koło kolei może każdy nabyć **place na budowę domów** i plantacje ogrodów po cenach b. przystępnych. Wiadomość: tel. 121-70 lub ul. Narutowicza Nr. 3, 4 front 1 piętro, w godz. od 10—2

Potrzebni chłopcy

DO ROZNOSZENIA GAZET

Zgłaszać się do 9-tej rano w Admin. „Rozwoju“

SKŁAD WĘGLA, DRZEWA I KOKSU

A. Schwartz

PRZEJAZD, tel. 116-14

dojazd tramwajem Nr. 15 przy Przędzalnianoj

Poleca węgiel górno-sląski i dąbrowiecki pierwszorzędnej jakości, niekoksujący, oraz koks miękki i drzewo opałowe: w sztachach i rębane. Dostawa do domów w każdej ilości.

CENY NAJNIŻSZE

Krawiec męski St. Gajda

KILINSKIEGO 216
przyjmuje z własnych i po
wierzonych materiałów
Robota pierwszorzędna.
Ceny niższe

Nasiona

wszelkie pierwszej jakości
poleca Skład Apteczny

M. WŁODAREK
Rzgowska 7, tel. 151-03

Z powodu zmiany
interesu **sprze-
dam dobrze pro-
sperującą**

PIEKARNIĘ

wśródmięściu.

Wiad.: ulica Sena-
torska Nr. 2, m. 1.

Rada Zarządzająca Łódzk. Chrz. Tow. Dobr.

zawiadamia niniejszem PP. Członków T-wa, że, stosownie do § 32 statutu Towarzystwa, zwołane zostaje na dzień **25 września r. b.** o godz. 6 po południu w sali narad T-wa przy ul. Pr. Narutowicza 60,

Zwyczajne Ogólne Zebranie Członków Towarzystwa

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Sprawozdanie Rady Zarządzającej za r. 1930.
- 2) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
- 3) Uchwalenie budżetu na r. 1931.
- 4) Określenie wysokości sumy, pozostającej do dyspozycji prezesa Rady Zarządzającej, w myśl § 28 statutu.
- 5) Wybór członków Rady Zarządzającej.
- 6) " " Komisji Rewizyjnej.
- 7) " " 2 członków honorowych.
- 8) Sprawy sprzedaży nieruchomości.
- 9) Komunikaty.
- 10) Wnioski.

Wrazie niedojścia do skutku w oznaczonym terminie, z powodu nieprzybycia wymaganej statutem ilości członków, Ogólne Zebranie odbędzie się nieodwołalnie w dniu 9 października r. b. o godz. 6 po poł. w tymże lokalu i będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych.

Rada Zarządzająca

Łódzk. Chrz. Tow. Dobroczynności.

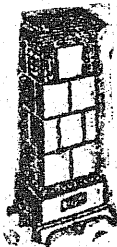
Gimnazjum Wieczorowe dla Dorosłych ADAMA WIERZBICKIEGO w ŁODZI

ulica Piotrkowska Nr. 85.

Zapisy nowowstępujących od klas 3-ej do 8-ej włącznie przyjmuje sekretariat codziennie od 7-ej do 9-ej wieczorem.

Początek zajęć dn. 2 września b. r. o godz. 7-ej wieczorem.

Opłata 20,— zł. miesięcznie.



Zadzwoń 105-22

Pogotowie Zduńskie przy Zakładach Ceramiczn. „ZNICZ“, Wodna 12/14.

Naprawa i ustawianie pieców i kuchni — Szybko, tanio, solidnie.

Rok szkolny się zbliża!

Poleceni MUNDURKI oraz SZYBELE SZKOLNE ze specjalnie dobrą materjału.

Obstalnki wykonuje się w ciągu 24 godzin.

M. MIGDAŁ, Łódź

Gdańska 59, tel. 108-37

Szewcy.

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, A. KOSCIUSZKI 22

Tel. 33-52.

Specjalność. detaliczna sprzedaż skór trwałych na wode.

Reklama i potęga

ROZWÓJ

NIEDZIELNY
= DODATEK =
ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 20 WRZEŚNIA 1931 r.



Sprzedaz winogron na Węgrzech

Z POWIATU RAWICKIEGO



Kolumna rowerzystów poprzedzająca przyjazd J. Eks. Ks. Biskupa Dymka do Rawicza.



Powitanie J. Eks. Ks. Biskupa Dymka w Sarnowie.



Powitanie J. Eks. Ks. Biskupa Dymka w Łaszczynie, pow. Rawicz.



Kapela szkocka w Berlinie daje koncerty na dachu.

Walka z dwuletnim lwem. Odważny szesnastoletni Melwin Kuntz codziennie staje do zapasów ze lwem w ogrodzie zoologicznym w Los Angeles.



Farmerzy polscy w osadzie „Kościszko” w Texas.



Port-przystań w Kazimierzu Dolnym.



Rzeźba „Ad...
tua

Prezenty dla malutkich: dziecko, które przerosło bramkę, nie może liczyć na upominek. Ten sposób obdarowywania jest wynalazkiem angielskim.



7 tysięcy jaj dziennie składają kury na farmie „Światło świata” w Anglii.

Automobil, jako restauracja. Nowe to zastosowanie samochodu jest wynalazkiem angielskim.



Dnia 13 b. m. odbył się na lotnisku Mokołowa w Warszawie konkurs deli latających. Ze względu na złą pogodę, konkurs ten został i przełożony na rok przyszły. Na zdjęciu zawodnicy przed s...





a Dymka w Łaszczynie, pow. Rawicz.



W najbliższych dniach odbędzie się otwarcie dwóch skrzydeł Muzeum Narodowego w Warszawie. Całkowite wykończenie tego imponującego gmachu jest spodziewane w r. 1935.



Sędziowie przy pracy.



„Ściuszko” w Texas.



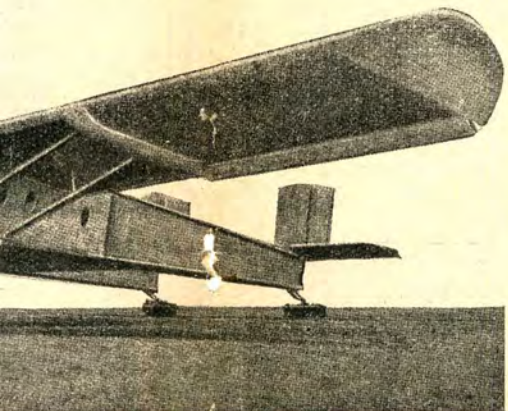
z Dolnym.



Rzeźba „Adam i Ewa”: Adam ma twarz Macdonalda.



ę na lotnisku Mokołowa w Warszawie konkurs mo-
głędu na złą pogodę, konkurs ten został przerwany
przyszły. Na zdjęciu zawodnicy przed startem.



Francuski samolot-
olbrzym wagi 11
tonn „D.B.-70”.

NASI PRZYJACIELE



Wiernych i pewnych przyjaciół
śród zwierząt mamy jedynie.
Ogromnie koleżeńskie
bywają świnię.

Osiół jest entuzjastą
przyjaźni: bardzo ją ceni.
(O bydle autor przezornie
nic nie nadmieni).

Koń nosi kawalerzystę
i wcale się tem nie smuci.
A jak mu ciężar dokuczy,
to go na chwilkę zrzuci.

Opuścić swego pana
psu nie postanie w głowie,
choć pan nieraz w gniewie
„psia krew” do niego powie...

Wierne i pewne w przyjaźni
jest dzikie i swojskie zwierzę.
Tylko w człowieku przyjaźni
niebardzo wierzę.

Juljan Ejsmond.



Anna Solomon, artystka dramatyczna i tancerka.



Typ pięknej tancerki Koreańskiej z Heijo.



Gmach szkoły tańca w Heijo.



L. Warner, wybitna artystka murzyńska.



Magistrat w Kazimierzu Dolnym.



Obywatel suchej Ameryki taką posyła teraz swym przyjaciołom fotografię z podróży po Europie.



Królowa Jugosłowiańska, Marja dokonała w Costanzy, nad Morzem Czarnym, w asystencji brata swego, króla Karola, przeglądu rumuńskiego pułku piechoty, którego jest honorowym szefem.

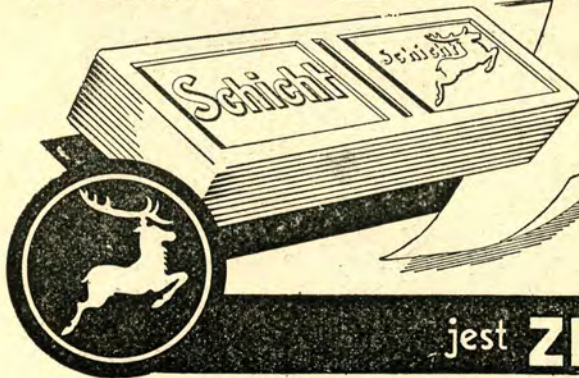


Tragiczny moment w czasie walki byków w Meksyku: matador dostał się pod kopyta rozjuszonego zwierza.



Strój ludowy w Gastein.

Ważne dla Pań Gospodyń!



Dzięki obniżeniu cen fabrycznych obecnie w sprzedaży detalicznej idealnie czyste i wydajne
MYDŁO JELEŃ SCHICHT

jest **znacznie tańsze!**

Chorzy pragnący uzyskać zdrowie

winni czemprowadzić rozpocząć kurację wielokrotnie odznaczonymi specyfikami

z ziół leczniczych

OSKARA WOJNOWSKIEGO

Żądajcie tych specyfików we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

- | | | | |
|--------------------|---|-----------|---|
| Zn. sł. „IROTAN” | — | przeciwko | cierpieniom przewodu pokarmowego |
| Zn. sł. „GARA” | — | „ | wymiotom oraz atonji kiszki |
| Zn. sł. „ELMIZAN” | — | „ | chorobom płucnym i blednicy |
| Zn. sł. „ARTROLIN” | — | „ | reumatyzmowi, artretyzmowi, podagrze i ischiasowi |
| Zn. sł. „TIZAN” | — | „ | niedomaganiom skrofulicznym |
| Zn. sł. „UROTAN” | — | „ | chorobom nerek i pęcherza |
| Zn. sł. „EPILOBIN” | — | „ | chorobom nerwowym i epilepsji |
| Zn. sł. „CHOGAL” | — | „ | cierpieniom narządów trawienia i wątroby |

Zn. sł. „SULFOBAL” — Kąpiele siarkowo-roślinne.

Na wypadek chwilowego braku w aptece (składzie aptecznym) potrzebnego specyfiku prosimy skierować natychmiast zamówienia do firmy:

BIURO SPRZEDAŻY SPECYFIKÓW

OSKARA WOJNOWSKIEGO

Warszawa, Pl. Krasińskich 8, tel. 298-79.

Na żądanie wysyłamy bezpłatnie pouczającą broszurę p. t. „JAK LECZYĆ CHOROBY ZIOŁAMI LECZNICZEMI”.